

Ks. Józef Łaś SJ, Kraków

W SPRAWIE TEKSTÓW ORDINARIUM MISSAE

Nie ma zapewne dwóch różnych zdań co do tego, że tylko dobrze opracowany tekst liturgiczny może być podstawą dobrej kompozycji muzycznej, dostępnej dla ogółu wiernych. Gdy jednak chodzi o ocenę które z istniejących tekstów należy uznać za takie, zdania mogą być podzielone.

W numerze 3 *Ruchu Biblijnego i Liturgicznego* r. 1967 zakwestionował ks. Ireneusz Pawlak na str. 166 teksty *Ordinarium Missae* w następujących słowach: „Wydaje się, że obecne tłumaczenie części *Ordinarium Missae* nie może być tłumaczeniem ostatecznym. Niezgrabności stylistyczne i prozodyczne (choćby wymienić fatalnie ustawiony akcent w polskim przekładzie Gloria: „Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię.”) sprawiają, że tekst stał się nieśpiewny i sprawia niemało trudności kompozytorom”.

Są to twierdzenia bez żadnego uzasadnienia rzeczowego. Istnieje przecież w polskiej literaturze wiele melodii z monosylabą „cię” w kadencji, jak np.: „Boże, Kocham Cię; zraniły Cię” (w strofie 2 pieśni: „Jezu, miłości Twej”); „O Matko, Kocham Cię!” (refren pieśni: „Anielskie Twe wejrzenie”); „Serc tysięcy wita Cię” itp., którym nikt do tej pory nie zarzucił fatalnie ustawionego akcentu w kadencji spotykanej także w tekstach wybitnych poetów polskich. Wystarczy wymienić Marię Konopnicką. Do jej tekstów powstał *Śpiewnik dla dzieci*, skomponowany przez Zygmunta Noskowskiego. Pieśń pt.: *Śnieżyca* kończy się słowami: „Pójdź, sieroto, dziecię Boga, my utulim cię”. Pieśń: *Kochasz ty dom?* — nie należąca do tego zbioru — ma w kadencji słowa: „ocala cię”. Jest więc zupełnie niezrozumiałe, dlaczego tekst: „Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię.” ma być stylistycznie niezgrabny i prozodycznie nieśpiewny w *Gloria*, jeśli w innych melodiach podobne kadencje nie są kwestionowane, także gdy są powtarzane, jak np. w pieśni: „Boże, Kocham Cię!”.

Gdyby formuła: „Chwalimy Cię” była w *Gloria* odosobniona, tak jak np. „i zmartwychwstał trzeciego dnia” w tekście *Credo*, wówczas można by mówić o trudności kompozytorskiej, w założeniu regularnej formy recytacyjnej stroficznej. Lecz formuła: „Chwalimy Cię” tworząca kadencję męską ma trzy odpowiedniki w *Gloria*, doskonałe zarówno dla muzycznej sekwencji różnego typu, jak i dla powtórzenia melodii odpowiednich odcinków. Jeśli podkreśla się, że *Gloria* nie jest litanią, lecz hymnem, a *Credo* — recytatywem, to raczej za korzystne trzeba uznać to, że taka czterokadencyjna partia w tekście *Gloria* istnieje, a nie mówić o niezgrabnościach stylistycznych i prozodycznych, tam gdzie ich nie ma. Gdyby w tekście *Gloria* był rzeczywiście ten „fatalny akcent”, to jak można było zabrać się do komponowania? Fatalny akcent byłby przecież od razu, a nie dopiero

po kilku latach uchwytny i spowodowałby różne zabiegi kompozytorskie, podobne jak w *Credo*, czego oddźwięk mamy w RBL r. 1966 nr 6, s. 373.

Zakończenie *Gloria*: „Albowiem tylko Tyś jest Święty...” jest tak doskonałym monolitem rytmicznym, że trudno tu mieć jakieś zastrzeżenia. Forma gramatyczna krótsza „Tyś jest” zamiast „Ty jesteś” spotykana jest w wielu pieśniach, jak choćby w znanym refrenie: „Witaj, Jezu, Synu Maryi, Tyś jest Bóg prawdziwy...” Podobnymi formami są skrócenia takie jak: „Jam cię wyzwolił... a tyś przyrządził krzyż...” (Ludu, mój ludu...). Że takie formy nie są stylistycznie niezgrabne, wystarczy porównać je z takimi słowami: „Jam jest Rębałło...; Tyś zabił... a jam ci przebaczył” (Adam Mickiewicz: *Pan Tadeusz*). W hymnach Brewiarza w przekładzie L. Staffa spotykamy: „Ukaż, żeś jest Matką” (s. 58). W antologii polskiej modlitwy poetyckiej pt.: *Z głębokości...*, r. 1966, istnieje wiele podobnych form także u współczesnych autorów, jak np.: „Tyś jest jak ojciec... Tyś jest jak matka” (Jalu Kurek, s. 657); „Tyś jest gromniczna i Tyś jest bolesna” (J. A. Frasiak, s. 706); „Tyś jest wieczną miłością!” (W. Bąk, s. 770) itp.

Forma „niebiosa” pojawia się bardzo często w naszych pieśniach kościelnych, jak np. „Niebiosa, rośe...; Spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios, obłoki” i w wielu innych. W obecnym przekładzie *Te Deum* mamy: „niebios bramy”, bo gorzej brzmiałoby w muzyce: „Ciebie Ojca nieba bramy (nie babramy!). Słownik ortograficzny (St. Jodłowski i W. Taszycki, *Zasady pisowni*) uwzględnia formę: niebiosa, niebios, choć na pewno nie ma ona zastosowania w komunikatach meteorologicznych, lecz w poezji, w pieśniach. Toteż takie ogólniki, jak: „Dlaczego więc nie użyć słów dziś powszechnie stosowanych, np. „niebo” zamiast „niebiosa”, „Ciebie” zamiast „Cię”, „Ty jesteś” zamiast „Tyś jest” itp.?” — z odwołaniem się do potrzeby żywego słowa, przemawiającego do współczesnego człowieka — brzmią niepoważnie i niczego nie tłumaczą, bo w jednym kontekście może być pożądana forma gramatyczna krótsza, a w drugim dłuższa, właśnie ze względów prozodycznych czy metrycznych, a może także z innych względów. Krótsza forma, np. „Dzięki Ci składamy” jest w powszechnym użyciu, a nie „Dzięki Tobie składamy”, ale: „Składamy Ci, Panie” stale pokutujące w ofertorium mszy za zmarłych brzmi w muzyce nieszczęśliwie, bo zaimek „ci” zlewa się w następującym po nim rzeczownikiem w nieestetyczny nowotwór. W tym wypadku konieczna jest formuła: „Składamy Tobie, Panie”, a nie: „Ci, Panie” (cipanie).

Choć poprawki dokonane w tekstach mszy za zmarłych (*Mszalik na niedziele i święta*, Poznań 1966, wyd. Pallottinum) są w zasadzie dobre i słuszne, niezbyt szczęśliwa jest w ofertorium zmiana: „Wybaw je z lwiej paszczy”. Nie wiadomo, jak to ma brzmieć w muzyce?

„Wybaw jé z lwiej pászczy?”. Są tu obok siebie dwie akcentowane sylaby: „z lwiej pászczy” nie przedzielone sylabą nieakcentowaną. Dlatego tekst pierwotny: „Wybaw je z lwiej paszczęki” i podobny zachowany w introtit na Niedz. Palmową jest rytmicznie lepszy. Podobną poprawką na gorsze jest też np. tekst introtit na Wielki Czwartek, gdzie znalazły się obok siebie dwie sylaby akcentowane: „Krzyż Pana” i długie zdanie bez możliwości podziału na dwa odcinki. Tekst pierwotny: „A myśmy się chlubić powinni — Krzyżem Pana...” był dla śpiewu znakomity. Jeśli więc mówi się o niezgrabnościach stylistycznych i prozodycznych, to trzeba je ukazywać, tam gdzie są i uzasadniać rzeczowo.

Zastrzeżenie budzą też dalsze następujące słowa z cytowanego artykułu: „Pieśń najłatwiej jest przyswajalna wtedy, gdy posiada formę rymowaną, zwrotkową...”. „Tekst prozodyczny komplikuje A jednak nie każdy tekst prozodyczny musi powodować powyższe skutki, jeśli tekst jest dobrze opracowany. Pod tym względem obecny tekst *Gloria* przedstawia doskonałe warunki dla śpiewu. Nie ma w nim odcinków nieproporcjonalnie długich, jak to ma miejsce np. w *Credo*. Tekst w całości posiada wyraźne cechy zachęcające do formy muzycznej złożonej z dwóch części skrajnych, ramowych i z dwóch środkowych zawierających po trzy inwokacje. Przy odpowiednim wyzyskaniu tych warunków kompozycja *Gloria* jest tak samo chłonna i dostępna zarówno dla starszych, jak i dla dzieci, jak każda inna pieśń, co przecież możliwe jest do sprawdzenia. Forma muzyczna może więc być złożona, co nie oznacza jeszcze, że jest skomplikowana. Skomplikować składnię muzyczną, gdy tekst jest dobry, może tylko technika kompozytorska. Dlatego słuszniejszą byłaby dążność do rewizji takich niechłonnych kompozycji, niż do zmiany tekstu.

Rymowanych tekstów na temat *Gloria* istnieje już w naszych śpiewnikach wiele, ale żaden z tych tekstów nie wyczerpuje pełnej treści *Gloria*, ani nie może iść w zawody z lapidarnymi słowami tekstu liturgicznego. Jest w nich wiele słów dowolnych dla uzyskania rymów za wszelką cenę. Można dążyć do stworzenia rymowanego tekstu *Gloria* doskonalszego od takich już istniejących, a następnie wystarczyłoby zaopatrzyć go w odpowiednią aprobatę. Taki tekst o odmiennej formie mógłby być podstawą do tworzenia odmiennych i dopuszczalnych kompozycji liturgicznych. Nie widać jednak obiektywnych racji, które przemawiałyby za potrzebą naruszania obecnego tekstu *Gloria* i wprowadzania niepotrzebnego zamętu nie tylko w recytacji, bo *Gloria* umieją już wierni na pamięć, lecz także w śpiewie, tam gdzie *Gloria* jest już chętniej śpiewane, niż recytowane, gdyż jest śpiewane także w czasie niektórych mszy czytanych przy niższej frekwencji wiernych.

Mało uzasadnione zmiany w tekstach, które weszły już w praktykę powszechną, miałyby także ten ujemny skutek, że usprawiedli-

wiałyby postawę rezerwy, jaką zajmują niektórzy duszpasterze, którym zarzuca się opieszałość z tego powodu, że nie nauczyli wiernych nawet tego *minimum* choćby jednej śpiewanej mszy liturgicznej w języku polskim. Lecz ich rezerwa opiera się przeważnie na takim rozumowaniu: Po co wprowadzać do parafii zamęt, jeśli to, czego nauczę wiernych dziś, może okazać się jutro nieważne? Na pewno po przeczytaniu cytowanego artykułu, w którym zostało zakwestionowane obecne tłumaczenie części *Ordinarium Missae*, nie zmieniają oni łatwo swej filozofii, lecz będą oczekiwać na tę przyszłość bardziej ustabilizowaną i pewniejszą.

W związku z tym chciałbym jeszcze raz poruszyć sprawę formuły: „Panie, zmiłuj się!” poszerzonej ostatnio o dodatek „nad nami” w polskim tłumaczeniu *Kyrie eleison*, bo u niektórych budzi się wątpliwość, czy formuła: „Panie, zmiłuj się!” jest już tym samym niewystarczającą i nie może mieć zastosowania w kompozycjach i śpiewie?

Z punktu widzenia muzyki obie formuły są równie dobre, stąd obie mogą stanowić podstawę do tworzenia dobrych i odmiennych melodii. W praktyce wykonawczej nie ma obawy żadnego zamętu, bo w recytacji potrafią wszyscy powtórzyć taką formułę, jaką rozpocznie celebrans, a w śpiewie sama melodia prowadzi do tej formuły, do której została skomponowana. Nawet w tym samym kościele nie ma żadnej trudności w śpiewaniu z udziałem tych samych wiernych, dwóch różnych melodii, jednej z tekstem krótszym, a drugiej — z dłuższym i w korzystaniu w ten sposób z szerszego repertuaru dobrych melodii.

Formuła: „Panie, zmiłuj się!” może być szczególnie przydatna w kompozycjach mszy za zmarłych, jako formuła odpowiedniejsza, bo nie wykluczająca, ani nas, ani zmarłych, a krótsza, która w powiązaniu z kompozycją introit (stałego we wszystkich mszach za zmarłych) wystarczająco wypełnia czas aż do oracji nawet we mszy z asystą. Także w innych mszach formuła krótsza w powiązaniu z introit śpiewanym może być bardzo pożyteczna. Uznanie tej formuły za dozwoloną nie wymagałoby zmian w drukowanych tekstach, lecz wystarczyłaby odpowiednia urzędowa deklaracja. Uznanie tej formuły za niewystarczającą z powodu braku dodatku „nad nami” prowadziłyby siłą rzeczy do wniosku, że formuła *Kyrie eleison* jest również niewystarczająca z tego samego powodu. W razie śpiewania melodii już praktykowanej z tekstem „Panie, zmiłuj się” powstałby paradoks, gdyby celebrans był zobowiązany do dublowania tekstu dla uzupełnienia treści dodatku „nad nami” przy pomocy formuły *Kyrie eleison*, która takiego dodatku i to całkiem celowo nie posiada.

Oratio fidelium ograniczona przez Grzegorza Wielkiego do wezwań *Kyrie eleison*... składała się, jak mówi dokument przytoczony w *Pascha Nostrum* — praca zbiorowa — Poznań 1966, s. 71, z szeregu wezwań, intencji, jak np. za Kościół na całym świecie, za kapłanów itp., na

które lud odpowiadał: *Kyrie eleison*. Także formuła *Domine exaudi et miserere* nie miała tu dodatku „*nostris*”, bo w tej serii, czyli litanii wezwań, różnej od litanii innych, zanoszono prośby w wielu intencjach, na które odpowiedź w formie: „zmiłuj się nad nami” byłaby niestosowna, a formuła krótsza zaspokajała potrzeby wszystkich wezwań. Toteż dokument ten wskazuje na właściwy sens mszalnego *Kyrie*, będącego streszczeniem dawnej *Oratio fidelium* jako prośby o zmiłowanie Boże nie tylko „nad nami”, obecnymi na mszy świętej, lecz także nad wszystkimi innymi, którzy potrzebują zmiłowania Bożego. Była to więc modlitwa wiernych w dużej mierze za bliźnich, także za zmarłych¹, a nie wyłączone wołanie o litość „nad nami”. Z tego powodu dodatek „nad nami” byłby zbyteczny we wszystkich mszach recytowanych, a w śpiewie mógłby być wyjątkowo dopuszczalny, ale tylko w kompozycjach mszy nie za zmarłych. W ten sposób właściwy sens mszalnego *Kyrie* byłby przynajmniej w zasadzie zachowany, aż do czasu, w którym *Oratio fidelium* zostanie przywrócona w jej pierwotnej formie.

Także strona literacka i gramatyczna formuły „Panie, zmiłuj się” nie żąda zaimków dopełniających, co możliwe jest do stwierdzenia nie tylko w kilku pieśniach kościelnych dawno już istniejących, lecz także w tekstach wybitnych poetów polskich, jak np.: Marii Konopnickiej, *Kyrie*:

Kyrie eleison — zmiłuj się, o Panie

albo w następującym tekście z Litanii C. K. Norwida:

Chryste, wysłuchaj — Ojciec z nieba Boże,
Zmiłuj się — Synu, nasz Odkupicielu,
Zmiłuj się — Duchu Święty — Trójco cała,
Zmiłuj się, zmiłuj... Chwała, chwała, chwała...

Powyższe racje wskazują jasno, jak bardzo niesłuszne byłoby jednostronne twierdzenie głoszące niewystarczalność formuły: „Panie, zmiłuj się” w kompozycjach mszalnych. Liturgiczna niewystarczalność dawnych pieśni mszalnych takich, jak: „Na stopniach Twego”, czy „Boże, lud Twój” może być zrozumiała, lecz uznanie formuły „Panie zmiłuj się” za nie wystarczającą wynikałoby z braku znajomości właściwego sensu *Kyrie* mszalnego i narzucałoby duszpasterzom paradoksalną potrzebę dublowania tekstu przy pomocy formuły *Kyrie eleison*, niezdolnej przecież do uzupełnienia tego, czego sama nie posiada.

Kraków

KS. JÓZEF ŁAŚ SJ

¹ Por. wezwanie; *Pro refrigerio fidelium animarum...* Migne, PL, 101, 561.